Nr. 213. Kraków, niedziela 5 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (Inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

„Wierne" wojska i „niewierne".

W militarnych państwach europejskich, mających wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, oraz cały arsenał praw konstytucyjnych armia nie dzieli się na »wierną« i zbuntowaną. Z państwa zaś knuta i bagnetu, z państwa, którego cała potęga opierała się na strasznej cyfrze kilku milionów wojska, nadchodzą już dzisiaj półurzędowe telegramy, w których wyróżnia się wojsko »wierne« od wojska »niewiernego«.

»Niewierne« wojska zaś, to najinteligentniejsza względnie część armii rosyjskiej, to prawie wszędzie artylerya i marynarka. Załogi fortec i statków, to dziś najsilniejsze źródła buntu, otwartej wojny przeciwko caratowi, a krwawe odwety, jakie urządza władza na zbuntowanych, nie przynoszą wcale uspokojenia. Nawet gwardya została objęta ruchem rewolucyjnym.

Każda nowa formacya rekrutów trudniejszą będzie do włożenia się w jarzmo ślepego, trupiego posłuszeństwa dyscypliny wojskowej. Z domu przyniesie do koszar ogólne niezadowolenie, w koszarach spotka się z myślą buntu...

Siła wojskowa Rosyi carskiej jest dzisiaj zupełnie złamaną, a zamęt w państwie, nieudolność i złodziejstwo w komendzie i deficyt budżetowy, nie pozwolą jej tak prędko podnieść się. Używanie zaś armii, rekrutującej się z powszechnego obowiązku służby wojskowej, do posług tak podłych, okrutnych i krwawych, jak się to obecnie w Rosyi dzieje, musi tę armię zdemoralizować do szczętu. »Wierne« wojsko zamieni się w bandę okrwawionych zbirów, katów i złodziei, a »niewierna« część stanie po stronie katowanego i dręczonego ludu.

Przykład dzisiejszej armii rosyjskiej powinien być silną przestrogą dla tych reakcyonistów w Europie zachodniej, którzy z pychą patrzą na krociowe armie, gotowe jakoby każdej chwili do zduszenia socyalizmu. Jeżeli w niewoli wyrosły chłop rosyjski buntuje się i wzdryga przy krwawej posłudze, do jakiej go carat zmusza, o ileż prędzej obudziłoby się poczucie ludzkości w proletaryuszu europejskim, gdyby go szaleńcy reakcyjni chcieli użyć do »strzelania na braci«...

Że używanie armii do psich posług demoralizuje ją militarnie, to nie ulega żadnej wątpliwości i z pewnością znaczna część pogłosek o »obcej interwencyi« opiera się na fakcie, że dzisiaj armia rosyjska nie oprze się żadnej europejskiej armii. Żadne klęski wojenne nie zniszczą tak gruntownie armii, jak splamienie jej krwią bratnią i to w takich warunkach, jakie obecnie zachodzą w Rosyi.

Łaszenie się dworu u pewnych pułków gwardyi, przekupywanie ich wierności za pomocą uczt i podarków, przypomina czasy rzymskich band pretoryanów. Ale te bandy stróżów cezarowych najwięcej w historyi zamordowały cezarów... Wierności milionów nie można kupić wódką i herbatą. Trzeba im dać minimum egzystencyi ludzkiej. A tego minimum carat nietylko nie daje, lecz przeciwnie samem swojem istnieniem zabija możliwość życia milionów.

Dlatego »wierna« armia przestała nią być i stać się musi »niewierną«.

Czy początek końca?

Dla tych, którzy nie stoją w ogniu rewolucyi rosyjskiej, lecz z poza granic caratu śledzą z zapartym oddechem niesłychanie trudne przejście do nowego ustroju w tem największem państwie na świecie, spokój, z jakim przyjęte zostało rozwiązanie Dumy, był prawie bolesny. Rozumiano, że jeśli ludność i partye rewolucyjne nie odpowiedziały natychmiastowym protestem, to dlatego, iż przeszły już i nauczyły się zbyt wiele, ażeby odpowiadać na prowokacye rządowe odruchem bezpośrednim. Rozumiano, że ludność państwa rosyjskiego przestaje być z każdym dniem bardziej masą bezkształtną, różniczkuje się, nabiera form wyraźnych, więc i ruchy jej, jako organizmu wyższego, stają się świadome, skoordynowane. A jednak mimo tego wszystkiego brak protestu żywszego, brak jakiegoś czynu rewolucyjnego, nie widzianego dotąd, nie praktykowanego przed rozwiązaniem Dumy, budził u przyjaciół ludów rosyjskich niepokój, lęk, pytanie: czy cisza ta, to spokojne przyjęcie rozpędzenia Izby poselskiej, jest oznaką wyczerpania, zniechęcenia, czy też dojrzałością rewolucyjną, uświadamianiem sobie tego, że stary porządek zwyciężony być może nie porywem szalonym, ale zorganizowanem wystąpieniem mas zrewolucyonizowanych?

Odpowiedź nie długo dała czekać na siebie. Cisza okazała się pozorną, spokój rewolucyonistów wobec gwałtu rządu, dokonanego na przedstawicielach ludu — spokojem człowieka, który nie łatwo daje się wytrącić z równowagi, zna bowiem siły swe i pewny jest zwycięstwa.

A przyszła ta odpowiedź tym razem nie ze strony proletaryatu, lecz z tej, co do której Stołypin butnie zapewniał, że rząd może polegać na niej całkowicie. Zbuntowała się armia i marynarka w Sveaborgu, w Kronsztadzie, w Rewlu, zrewoltowała się w Tyflisie, wre w Odessie i Sebastopolu, od półcy, zachodu i południa obejmuje carat raz jeszcze krwawym pierścieniem rewolucya. A wybuch to tak potężny (rząd mimo kłamliwych doniesień petersburskiej agencyi telegraficznej stłumić go dotąd nie może), iż zdradza jasno długą pracę przygotowawczą, tak jednoczesny, jak nie był nim, być może, żaden jeszcze z dotychczasowych buntów wojskowych.

Armia rosyjska przestała być oporą rządu. Nadużycia wiekowe, klęski wojny wywołały w niej niezadowolenie. Agitacya socyalistyczna, zetknięcie się bezpośrednie z tysiącami aresztowanych, którzy w więzieniach prowadzili akcyę przeciwrządową, Duma wreszcie, uświadomiły ją i uczyniły z żołnierzy taki czynnik rewolucyjny, jakim był dotychczas jedynie proletaryat robotniczy.

Napróżno rząd rosyjski twierdzi, że bunty, które wybuchły w tylu miastach i portach naraz, zostały już stłumione. Wiadomości prywatne przeczą temu stanowczo, a wierzyć im można bardziej, niżli telegramom urzędowym; dość przypomnieć tu sobie, jak władze rosyjskie ręczyły, że bunt »Potemkina« został już stłumiony, gdy okręt ten przez dni czternaście jeszcze pływał po morzu Czarnem. Chwila zaś obecna jest stokroć poważniejsza, ponieważ, nie licząc tego, co się dzieje na lądzie, na samym Bałtyku krąży dziś cztery zbuntowane okręty wojenne ze Sveaborgu i »Pamiat' Azowa« z Rewla, tworząc całą eskadrę czerwoną, która z pomocą Kronsztadu mogłaby już poważnie zagrozić stolicy cara.

Czy rząd i tym jeszcze razem potrafi złamać rewoltę armii i marynarki — oto pytanie ważne ze względu na ilość ofiar i na chwilę ostateczną zgonu caratu. Drugorzędne już jednak, jeśli chodzi o zwycięstwo rewolucyi, które może się jeszcze odwlec, ale jest już zapewnione.

Z Rosyi.

Prawda w kagańcu.

— Nie niepokójcie się, panowie — mówi p. Stołypin do bankierów europejskich — zaraz rozpoczniemy wprowadzać reformy liberalne, tylko pozwólcie, że zaczniemy od nałożenia cenzury na depesze.

Bankierzy pozwolili, bo co mieli robić — zresztą, z przerażenia o swe miliony głowy tracą. I oto mamy już od dni kilku wiadomości telegraficzne, mitygowane przez carski kaganiec. — Więc np. dnia 31 lipca Sveaborg kapituluje, nad stosem uśmierconych buntowników, wywiesza białą flagę. A mimo to nazajutrz (1 sierpnia) eksploduje magazyn prochu, znajdujący się w ręku rokoszan.

Dalej dowiadujemy się raz, że bezpośrednim powodem buntu było znęcanie się oficerów nad żołnierzem; potem poprawkę — że wywołany on został odmową władzy wypłacenia dodatku na wódkę.

To ładniej brzmi, a rozmaite „Pressy", „Tempsy" „Czasy" lubią, ogromnie lubią wierzyć podobnym doniesieniom i czują wzgardę dla pijaków, domagających się wódki (szampan co innego). Carat dobrze robi, że odmawia wódki. „Ach, co za niskie instynkty wywołują rewolucyę! Czy Europa sympatyzować z nimi może?...

Albo taka wiadomość:

„W osadzie Borysówce powiatu grajwerońskiego, tłum, złożony z dwóch tysięcy włościan, wdarł się do mieszkania komisarza policyjnego, rozbroił strażników i pobił komisarza, wójta gminnego, poczem podpalił dom, należący do hr. Szeremetiewa. Komisarz, uciekając przed tłumem, zdążył się połączyć z pół kompanią piechoty, która wezwała tłum do rozejścia się. Pięciu agitatorów aresztowano. Większość buntowników są to chuligani i wyrostki. Tłum działał pod ich wpływem. Obecnie w Borysówce panuje spokój".

Tu już mamy do czynienia z wyraźnym zamiarem wywołania zamętu w pojęciach czytelników zachodnio-europejskich. Słyszeli oni o „chuliganach", jako o sprawcach pogromów i sile antyrewolucyjnej; termin ten wprowadzili i spopularyzowali rewolucyoniści, by wyraźnie odróżnić gwałty najmowanych przez policyę wyrzutków od akcyi antyrządowej i zmierzającej do obalenia obecnego „porządku", organizacyj proletaryatu. Carat pragnie granicę tę zatrzeć i ludzi, wkraczających do mieszkania agenta rządu, by załatwić z nim rachunek rewolucyi, nazywa w swej depeszy urzędowej „chuliganami".

Świat „Pres", „Temps'ów", „Czasów" lubi być oszukiwany; to też wątpimy, że władzom rosyjskim uda się doskonale oczy mu zamydlić. A gdy carat nowy jaki pogrom urządzi, wszystkie te piśmidła, pomieszawszy „chuliganów" z rewolucyonistami, będą czyniły zań odpowiedzialnym walczący o wolność proletaryat.

Car pomoże tym sposobem wierzycielom swoim do obmycia rąk i sumień z przelanej krwi.

Z kraju nadbałtyckiego.

W kraju bałtyckich junkrów represye nie ustają ani na chwilę. Po rozwiązaniu Dumy zaczęło się ponowne wyławianie rewolucyonistów. Skargi kasacyjne wracają z Petersburga niezałatwione. Główny oprawca Kurlandyi Böckmann zaprowadził nowy stan wojenny w Tuckum. Na życzenie „Düna-Zeitung" generał Sołonina pociągnął do Windawy, aby przeszukać lasy za rewolucyonistami. Ryga po rozwiązaniu Dumy otrzymała wzmocnienie załogi w formie 72 wagonów dońskich kozaków — obawiano się zaburzeń robotniczych. Od 20 z. m. trwa w Rydze

Nowy współpracownik.

W jednej z mieścin Bretanii — tej siostrzycy naszej kochanej Galicyi — wychodzi pismo, tytułujące się „Temps". Proszę go nie mieszać z „Temps'em" paryskim; bo choć oba dzienniki zaliczają się do organów stronnictwa konserwatywnego, jednak zachowawca Paryżanin, to nie zachowawca Bretończyk: gdy pierwszy z nich, o cudownych skutkach wykałaczek św. Ambrożego mówi już z pewną rezerwą, dla drugiego — żadne wątpliwości na tym punkcie nie istnieją. Wogóle z potęgami niebieskiemi żyje w nader familiarnych stosunkach i ani na chwilę nie przestaje nudzić ich swymi najosobliwszymi interesami.

O tem, że w Bretanii istnieje pismo „Temps", mało kto wie w całej Europie. Nie przeszkadza to jednak owemu dziennikowi uczyć rozumu wszystkie narody świata: dawać wskazówki dyplomatom chińskim, zalecać Irokezom katolicyzm, Liberyi — ustrój monarchiczny, Węgrom — skasowanie małżeństw mieszanych, Norwegii — absolutyzm, Galicyi — wierność dla cara (bo jako Francuzi, nie mają tam pojęcia o geografii i zaliczają nas do Rosyi) etc....

Ostatnimi czasy jednak w redakcyi onego „Temps'a" z dniem każdym coraz bardziej rozprzęgały się stosunki. Odseparowanie we Francyi kościoła od państwa, projekt reformy wyborczej w Austryi, rewolucya w Rosyi i inne podobne wypadki redaktorom nasunęły myśl ogromnie przykrą: mianowicie, że Europa rady ich lekceważy.

Wiktor Leonard Duchesne — główny inspirator dziennika, chodził zadumany po głównej sali, skubiąc czarną, klinowatą bródkę i rzucając niemiłe spojrzenia lewem okiem na więdnącego przy olbrzymim stole podredaktora Marcinka, prawem — na starego sylfa Talona, który powrócił właśnie z połowu nowin miejskich i sapał, jak zepsuta lokomobila.

— Co nowego? — spytał, ziewając i przeciągając się w fotelu redaktor Vieuxtrotteur, który od wyjazdu pięknej Loli, cierpiał stale na grożący rozstrojem żołądkowym kacenjamer.

— Psują się, oj psują bardzo obyczaje. Zgorszenie dookoła, że strach, słowo daję... — zaśpiewał wesoło sylf. Lecz spojrzawszy na zasępione oblicze Duchesne'a, urwał, spoważniał i jak trusia przywarł do swego biurka.

Pióra skrzypiały, współpracownicy milczeli zgarbieni u stołów, tylko Wiktor Leonard chodził zamaszyście po sali, wpatrzony w swą zadumę.

Czarna troska zapadła mu na dno duszy i ciężyła nieznośnie.

— Co będzie? — myślał — co będzie? Nikt się już z nami nie liczy: nawet Persowie zaczynają domagać się reform; wypadnie chyba szukać sojuszników jedynie wśród Eskimosów, Galicyan i Syngalez w...

Aby pojąć całą głębię bólu, rozsadzającego krągłą pierś męża, należy choć pobieżnie znać jego historyę — historyę powszednią zresztą na gruncie bretońskim. Obdarzony pewnymi przebłyskami inteligencyi, zapłonął w wieku młodzieńczym do haseł demokratycznych, postępowych. „Trzeba z żywymi naprzód iść!" — wołał z zapałem. A że rozumiejących tę prawdę nie spotyka się w Bretanii na każdym kroku, rychło uznano go za indywidualność wyjątkową, nieprzeciętną, przyszłą chlubę, filar etc. Gdy wszakże, po skończeniu uniwersytetu, przekonał się, że na tym padole płaczu jedno tylko bóstwo istnieje, któremu na imię Karyera, począł przymilać się do jej szafarzy i zgodnie z ich intencyą głosić: „Trzeba z trupami w miejscu trwać!"... Zaczął odtąd patrzeć lewem okiem na prawo, prawem — na lewo i dopisywać coraz nowe tytuły do swego pięknego nazwiska. Doktor, profesor, poseł, kierownik miarodajnego, reprezentującego opinię szlachty bretońskiej dziennika, uśmiechał się dziewiczo do wizyj przyszłości: minister, senator, hrabia rzymski...

Aż nagle psuć się zaczęły stosunki: masonerya zagarnęła władzę, odepchnęła zachowawców, utwierdziła republikę. Za granicą nielepiej dziać się poczęło. Nawet królowie sami jęli uprzejmie kłaniać się swemi koronami pogardzanym wywrotowcom i czynić im ustępstwa, byle tylko ze stolców nie pospadać. Obecnym szafarzom dostojeństw grunt zadrżał pod nogami, a rozkoszne widzenia Duchesne'a uległy poważnemu przyćmieniu.

Więc, gładząc czarną bródkę, myślał:

— A możeby tak znów krzyknąć, że z żywymi iść naprzód trzeba?

I kiedy go pytali redaktorowie, co pisać — — O sztuce i o Armeńczykach — odpowiadał w roztargnieniu.

Pisano tedy w organie, kierującym polityczną opinią kraju, przedewszystkiem o teatrze, o malarstwie, o poezyi, o karuzelach, o procesyach i dawano rady sułtanowi, by lepiej nie mordował tych biednych Armeńczyków.

— Profesorze — powiedział któregoś dnia podredaktor Marcinek — czytelnicy zaczynają się niecierpliwić i tracić wiarę w naszą miarodajność. Zupełnie solidny i przyzwoity człowiek mówił mi wczoraj, że rozdział kościoła od państwa, o którym nic teraz nie piszemy, jest dlań ważniejszy, niż okrucieństwa tureckie, którym poświęcamy całe szpalty.

Wiktor Leonard zamyślił się i rzekł po chwili, wodząc mętnym wzrokiem po wymiętoszonej twarzy mówiącego:

— Ano, napisz pan tam coś.

— Ba! kiedy wszystko się stało wbrew naszym przepowiedniom. Pisaliśmy, że papież zamówi w niebie okropne trzęsienie ziemi, od którego republika rozleci się, jak rzucona o kamień filiżanka; że społeczeństwo, tumanione rządami masonów, ocknie się i nie dopuści...

— Pisz pan to samo. Trzęsienie ziemi jeszcze może być.

Marcinek poskubał coś bielejącego pod nosem, uśmiechnął się znacząco i mruknął:

— A szyderstwa naszych przeciwników?

— Nie odpowiadać. Nic nie odpowiadać. Róbmy dumnych i nie wdawajmy się w polemiki.

— Panie pośle — odezwał się innego dnia

powszechny strejk drukarzy — oprócz nich strejkuje 10.000 metalowców, a ostatnio zastrejkowali robotnicy w trzech największych browarach. Z całego kraju nadbałtyckiego nadchodzą głuche wieści o ciągłem niezadowoleniu i wrzeniu wśród chłopów, którzy nękani sołdateską nie mogą podołać nakładanym ciągle nań ciężarom.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabicie Markgrafskiego. — Napad na kasyera. — Brak wojska. — Wojna uliczna. Zamiana kary.

We czwartek o godz. 3 po południu przybył z Warszawy pociągiem pocztowym do Otwocka pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie policyjnym generał major Andrzej Markgrafskij z żoną swoją oraz 3 letnią córeczką i 6-letnim synkiem. Przed dworcem oczekiwał na generała własny powóz, do którego on wsiadł z rodziną i udał się do własnej willi, odległej o $1\frac{1}{2}$ wiorsty od stacyi. Na drodze pomiędzy willami wprost sklepu Buczyka wypadło z dwóch stron 10 nieznanych ludzi, którzy dali do jadącego kilka strzałów ogniem krzyżowym. Trafiony 2 kulami z tyłu w głowę generał Markgrafskij skonał na miejscu, a ponieważ wystraszone konie szarpnęły i poniosły, zwłoki jego wypadły z powozu na drogę. Jedna z kul ugodziła 6-letniego synka generała. Ranione dziecko zawieziono do willi, gdzie wkrótce zmarło. Woźnica, raniony w nogę, spadł z kozła, zerwał się jednak i pobiegł za pojazdem, który niebawem zatrzymano. Generałowa Markgrafska i 3-letnia córka nie poniosły szwanku. Zwłoki generała Markgrafskiego przewieziono do willi, poczem generałowa wysłała depeszę o zabójstwie do Warszawy.

O godz. 6 min. 58 z Warszawy do Otwocka wyjechali: naczelnik żandarmeryi gubernialnej pułkownik Utgob, naczelnik żandarmeryi kolejowej pułkownik Imsen, naczelnik kancelaryi zabitego pułkownika Sobakinskij, rotmistrz żandarmeryi Afanasow, prokurator, oraz kompania piechoty, w celu dokonania obławy na zbiegłych sprawców zamachu. Pomimo tych zarządzeń wojskowych nie aresztowano do piątku w Otwocku nikogo podejrzanego. Zwłoki zabitego generała Markgrafskiego miały być przewiezione do Warszawy. W Otwocku pozostało 50 żołnierzy. Pod wpływem wynikłego na razie popłochu, garstka letników opuściła Otwock; w piątek jednak zaczęła już powracać.

(Markgrafski należał do kategoryi żandarmów-literatów. Nie ograniczał się do pełnienia swej służby w poruczonym mu zakresie, lecz rozszerzał swą sieć pajęczą i na Galicyę, gdzie dwa razy wystąpił publicznie: w r. 1880 w procesie Ludwika Waryńskiego i tow. i przed 11 laty w procesie prowokatora Hendygierego. Markgrafski ogłaszał pamiętniki ze swych wycieczek do Galicyi, a z szczególnem zamiłowaniem śledził życie patryotyczne młodzieży we Lwowie i Krakowie. *Red. „Naprzodu“*).

Życie w Królestwie biegnie ciągle szalonym, burzliwym, czasem mętnym potokiem. Wewnątrz, w głębi ukrytej dla oka wre nieustająca praca uświadamiająca, organizująca, rewolucyonizująca. Na powierzchni widnieje walka socyalistów ze wszystkiem, co rządowe — stronnictw ze stronnictwami, pracowników z pracodawcami o warunki bytu ekonomicznego. Jak akord fałszywy miesza się do tego bandytyzm, skierowany przez szumowiny społeczne przeciw wszystkim w imię własnego nieczystego zysku.

W Chęcinach na kasyera kasy miejskiej napadło 7 ludzi uzbrojonych, którzy zabrali: 430 rubli pieniędzy skarbowych, 50 rubli wiezionych dla aptekarza Rutkiewicza i 1 rubla 50 kopiejek gotówki własnej kasyera.

Rządowi, który ścigać musi socyalistów, zaczyna brakować już coraz bardziej wojska do strzeżenia ludności przeciw bandytom. Tak, w Lublinie z prywatnych instytucyj finansowych usunięto straże wojskowe, które stały tam od kilku tygodni.

Wojna uliczna w Warszawie nie cichnie ani na chwili. Strzelają żołnierze do rewolucyonistów i spokojnych przechodniów; socyaliści tępią policyantów, szpiclów, zdrajców sprawy rewolucyjnej i bandytów; ci ostatni występują w celach grabieży przeciw mieszkańcom wogóle, przeciw socyalistom, którzy ścigają ich dla samoobrony, przeciw sobie samym wreszcie przy załatwianiu własnych obrachunków.

Oto na chybił trafił wyjęte fakty z krwawej kroniki jednego, czy dwóch dni:

We czwartek około godz. 11 wieczór po zamknięciu swego sklepu kolonialnego na rogu ul. Mokotowskiej i Koszykowej szedł tą ostatnią do mieszkania na ul. Marszałkowską kupiec Ganszyn. Na rogu Koszykowej i Marszałkowskiej podeszło do niego kilku ludzi i dali kilka strzałów, nie raniąc jednak Ganszyna, który szybko wpadł do bramy i uniknął dalszych strzałów. Sprawcy zamachu znikli. Na odgłos strzałów jednak nadbiegł poblisko stojący policyant posterunkowy z żołnierzami i ujrzawszy jakiegoś młodego mężczyznę, szybko oddalającego się od miejsca zamachu, aresztował go. Młody człowiek ów nazywa się Lucyan Włodkowski, mieszka przy ul. Nowogrodzkiej i jest subjektem sklepowym. Rewolweru przy nim nie znaleziono.

Tegoż dnia wieczorem raport pogotowia ratunkowego zanotował dwa wypadki „porachunków“ robotniczych. Przy ulicy Żytniej do mieszkania ślusarza Kosterskiego wtargnęło sześciu nieznajomych ludzi, którzy dali do niego sześć strzałów. Kosterski, raniony śmiertelnie w bok, oraz w nogi, odwieziony został do szpitala św. Ducha. Drugi zagadkowy wypadek zdarzył się przy ulicy Tarczyńskiej, gdzie napadnięci zostali: zwrotniczy kolejowy Tułacz, murarz Rutkowski i ślusarz Szypor.

Edward Literger, meldowany jako kotlarz, ale żyjący istotnie z kradzieży, pił w restauracyi z jakimiś dwoma nieznanymi z nazwiska mężczyznami, poczem razem z nimi wsiadł do dorożki. Podczas jazdy na rogu ul. Przemysłowej i Rozbrat mężczyźni ci wyskoczyli z dorożki i strzelili do Litergera z browningów, raniąc go w twarz i szyję i naruszając mózg. Gdy pogotowie ratunkowe wiozło ranionego do szpitala, na ul. Górnej zatrzymali karetkę jacyś uzbrojeni w browningi mężczyźni i zmusili lekarza do cofnięcia się. Pogotowie odwiozło Litergera do kancelaryi cyrkułu IX (łazienkowskiego), skąd odstawiono go do szpitala.

W piątek o godz. $12\frac{1}{2}$ w południe pomiędzy robotnikami, powracającymi z terenu budowy trzeciego mostu, powstało jakieś nieporozumienie, podczas którego zaczęto sobie grozić rewolwerami. Czterej bezbronni robotnicy, widząc trzech towarzyszów uzbrojonych w rewolwery, rzucili się do ucieczki w ulicę Tamkę. Tu padł ze strony goniących strzał, który śmiertelnie ugodził jednego z uciekających, Łoszewskiego. Dwóch kolegów rannego rzuciło się wówczas w stronę ul. Solca, jeden zaś pobiegł dalej w kierunku ul. Aleksandryi. Za nimi gonili w dalszym ciągu sprawcy pierwszych strzałów i dali jeszczo kilka strzałów i tu ranili drugiego. Do pierwszego wezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrunku odwiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Rocha, gdzie raniony, odmówiwszy wszelkich zeznań, zażądał sprowadzenia księdza. Drugi, niejaki Malinda, zgłosił się sam na stacyę pogotowia ratunkowego, gdzie zażądał opatrzenia rany ramienia.

Na zakończenie tej kroniki niewesołej, wypadek pomyślny: Wyrok śmierci, wydany przez warszawski sąd wojenny na Wacława Walczewskiego, zamienił generał gubernator warszawski na 20 lat ciężkich robót. Jak wiadomo, Walczewski oskarżony był o napad na sklep monopolowy w Adamowie pod Łukowem.

Kronika rewolucyjna.

Konferencya w Moskwie. — Popłoch na dworze carskim. — Zaloty do wojska. — Echo zabójstwa Herzensteina.

Niedawno odbyła się w Moskwie konferencya grup zawodowych należących do „Związku związków“, w której brali również udział przedstawiciele organizacyj socyalistycznych. Na porządku dziennym była sprawa dalszej taktyki i zachowania się wobec rozwiązania Dumy. Propozycya odpowiedzenia strejkiem powszechnym została odroczona.

Z dyskusyi wykazało się, że większość zebranych uważa strejk powszechny jako środek pomocniczy, mogący być ze skutkiem użyty dla poparcia szerokiego ruchu zbrojnego. „Czas, kiedy strejk powszechny — mówiono — był jedynym orężem, już minął. Teraz potrzeba proletaryackich pułków zbrojnych“.

Konferencya, pomiędzy innemi, postanowiła zwrócić szczególną uwagę na uzupełnienie i rozszerzenie drużyn bojowych i organizacyj wojskowych, oraz wyraziła przekonanie, że już zaraz teraz istniejące drużyny bojowe winny być używane do drobnych ataków na instytucye rządowe.

Z Petersburga dochodzą pogłoski, że rodzina carska przygotowuje się znów do ucieczki. Rzeczywiście nie pozostaje jej nic innego do zrobienia, prócz oddania Rosyi własnemu jej losowi, pozbawienie jej opieki rodu zniedołężniałych tyranów. Mikołaj II i najbliższe otoczenie jego nie znajdowało się, być może, nigdy jeszcze w takim niebezpieczeństwie, jak we czwartek wieczorem, gdyż opanowany przez buntowników w Kronsztadzie fort „Konstanty“ położony jest naprzeciwko pałacu carskiego w Peterhofie, a kule z tego fortu mogły dosięgnąć pałacu.

Los rodziny Romanowów wydaje się też być przesądzony. Wobec nastroju ludności i wojska dynastya nie ma już dziś żadnego oparcia. Zaloty cara do siemieniowców i innych pułków „wiernych“ zaczynają już wkraczać do dziedziny „humoru wisielczego“. Tak, np. w piątek do wilii Aleksandrya wezwano przybyły do pełnienia służby w Peterhofie pułk finlandzki i baterye 1 brygady gwardyi. Po godzinie 3 wyszli car i carowa z dziećmi oraz wielki ks. Włodzimierz Aleksandrowicz. Car wziął na ręce szefa Finlandczyków: następcę tronu i wraz z carową w. księżniczkami i w. księciem przeszedł przed frontem Finlandczyków i artylerzystów. Po danej herbacie para carska fotografowała się w ogólnej grupie z pułkiem finlandzkim i z baterya.

Herbatka po obiedzie ratować ma w ten sposób dynastyę od zagłady. Czy uratuje? Odpowiedzią — bunty wojskowe, które stały się już dziś prawidłem, tak że wyliczać dziś trzeba nie te, które się rewoltują, lecz pułki, które pozostają wierne. Tylko dlatego też, że dzieje się to w Królestwie wspomnieć warto, że w obozie artyleryi w Rembertowie pod Warszawą od dwóch dni panują zaburzenia. Zbuntowani artylerzyści wypędzili oficerów, a kozaków, których przeciw nim wysłano, przyjęli strzałami z kartaczówek. Szczegóły buntu trzymane są w tajemnicy.

Dyktaturę wojskową obiecywano już tyle razy, że nowe pogłoski o jej ogłoszeniu, mającem nastąpić, przestają budzić wrażenie i wiarę. Sfery rządzące niewątpliwie nie wierzą w nią same.

Czy bunt wojskowy w Sveaborgu, (gdzie śród aresztowanych buntowników znajduje się także były poseł do Dumy Onitko), Kronsztadzie, Rewelu i t. d. jest już na stłumieniu, jak rząd rosyjski usiłuje przekonać, ulega dotąd poważnym wątpliwościom. A gdyby nawet tak było, znaczyłoby to tylko, że konanie starej Rosyi przedłuża się jeszcze.

Naczelnikowi miasta Moskwy prlecono z Petersburga przeprowadzić śledztwo, dlaczego były poseł do Dumy Jołłos, telefonował do Petersburga o zabójstwie Herzensteina przed spełnieniem faktu. Śledztwo wyjaśniło, że wiadomość o zabójstwie już o godzinie 7 wieczorem wydrukowało pismo „Maja“. Redaktor tego pisma, prywatny docent Gren, wymienił osobę, która zakomunikowała już o zabójstwie. Naczelnik miasta polecił odnaleźć tę osobę.

LISTY Z KRAJU.

Biała, 2 sierpnia.

Ks. Rublarz w opałach. — Lokaut w Bielsku-Białej.

Od kilku dni Stojała jest ciągle pod opieką policyi, która go strzeże przed ustawicznie grożącym mu lynchem polskich robotników. Dnia 30 lipca b. r. ludność Bielska i Białej była świadkiem, jak straszną jest nienawiść polskiego ludu roboczego do oszusta politycznego.

Około godziny 6-tej wieczorem tegoż dnia odbyło się na placu Blich przed willą Stojały zgromadzenie kilku tysięcy robotników, dotkniętych lokautem. Robotnicy przez godzinę z uwagą przysłuchiwali się wywodom tow. Arbeitta. gdy wtem ktoś zawołał: »Stojałowski idzie«. W jednej chwili wszyscy rzucili się w kierunku »willi«, powstał zamęt, krzyk, słychać było gwizdanie, brzęk szyb i komendę żandarmeryi i policyi. Rzuciłem okiem w kierunku domu, przezwanego przez Stojałę »polskim« a tu już 24 żandarmów pod komendą nadporucznika murem oddziela tłum, który siłą chce wtargnąć za Stojałą do domu. Gdyby nie żandarmerya i policya a przedewszystkiem nawoływania tow. Arbeitla, ze Stojały nie zostałoby ani śladu. Godzinami całemi jeszcze gromady polskich robotników wyczekiwały oszusta, aż pójdzie do swojego drugiego domu w Białej. I rzeczywiście dopiero późno w nocy, pod bagnetami żandarmskimi szedł oszust do Białej, wśród szyderstw i gwizdania, strzeżony przed polskimi robotnikami; w Białej wyszli naprzeciw Stojałowskiemu i wzięli w opiekę żandarmi galicyjscy, zakwaterowani od kilku dni u niego w domu.

Powodem nienawiści, jaką pałają wszyscy polscy robotnicy prawie bez wyjątku do ks. Rublarza jest wywołanie obecnego lokautu, którego ofiarą padło 4000 robotników, a który w dalszej konsekwencyi może za sobą pociągnąć wydalenie 20.000 robotników. Rublarz widząc, że organizacya socyalistyczna uzyskała znaczne polepszenie płacy dla tkaczy w kilkudziesięciu fabrykach przez żmudne od dłuższego czasu trwające organizowanie i taktyczne prowadzenie walki w pojedynczych przedsiębiorstwach po kolei, postanowił na socyalistach się zemścić, choćby najhaniebniejszymi środkami.

Stojała z przerażeniem spostrzegł, że tkacze polscy masowo cisną się do organizacyj socyalistycznych a od niego ze wstrętem się odwracają. Widział, że na nic mu się więcej nie zda wywoływanie na żydów i Niemców i urządzanie tańców w domu polskim, że dotychczasowe wabiki nie ciągną. Postanowił tedy dziennych robotników podburzyć przeciw tkaczom. Jakoś przed 10-ciu dniami wydał odezwę, w której nazywa socyalistów zdrajcami, bo się zajęli poprawą płacy dla tkaczy a nie dla robotników dziennych, zajętych w apreturze t. d. i szydzi, że poprawa tkaczy jest za szczupła, nawołując równocześnie robotników z apretury do strejku.

Organizacya socyalistyczna w odezwie zaklina zobotników, by się nie dali uwieść, że obecnie strejk »na-dzienników« wobec braku wszelkiej organizacyi i wobec nieskończonej jeszcze walki tkaczy, grozi niebezpieczeństwem dla nadzienników i dla tkaczy, wykazano, że strejk równocześnie podjęty w kilku dużych przedsiębiorstwach—jak to robi Stojałowski—jest szaleństwem i że te wielkie przedsiębiorstwa gotowe zorganizować lokaut. Socyaliści zwrócili uwagę, że musieli rozpocząć walkę dla tkaczy, bo tkacze są zorganizowani i lepiej wyćwiczeni, że po ukończeniu walki dla tkaczy, rozpoczną w odpowiedniej chwili walkę dla »nadzienników«, do czego jednakowoż należy poczynić koniecznie odpowiednie przygotowania.

Stojałowski, któremu chodziło o rozbicie organizacyi tkaczy i dla którego polityki klęska robotników we walce z fabrykantami jest bardzo na rękę, buntował tembardziej »nadzienników«.

Stojała przez 15 lat swojej bytności na kresach pomagał fabrykantom robotników wyzyskiwać. Rublarza zasługą, że przez ten czas nie było żadnego ruchu i walki za poprawą bytu robotnika. Najbardziej wyzyskiwany był robotnik polski Bielska i Białej. Stojała przez 15 lat fanatyzował robotników wymyślaniem na żydów, Lutrów, Niemców i Prusaków. To organizował wycieczki do Jerozolimy, to zbierał na wieczyste światło i lampy Jerozolimskie — a pieniądze chował. Z funduszów publicznych nabył »dom polski« w Bielsku, gdzie urządzał muzykę i tańce dla młodych chłopców i dziewcząt, demoralizując i zabierając im w ten sposób ostatni grosz. Stojała wyszukiwał różne tytuły i sposoby, by wyłudzić od robotników pieniądze. Było mu z tem dobrze i śmiałby się, gdyby mu kto poradził, by choćby trochę pracował dla robotników nad polepszeniem płacy.

Socyaliści tymczasem nie próżnowali i powoli, ale wytrwale przygotowywali się do walki z fabrykantami o polepszenie losu robotników. Pierwszą walkę stoczyli zorganizowani robotnicy garncarni. Po 18-tu tygodniach walki fabrykanci musieli się poddać, a to dzięki tylko tej okoliczności, że wszyscy robotnicy byli zorganizowani i wszyscy otrzymywali wsparcie ze związku. Ogłaszane co tydzień wykazy w gazecie, że wsparcie wynosiło kilka tysięcy koron tygodniowo, były silnym czynnikiem agitacyjnym.

Nic dziwnego, że po zwycięstwie w garncarni — podjęte przez socyalistów organizowanie walki dla tkaczy czyniło znaczne postępy. Stojała ze zgrozą spostrzegł, że robota socyalistów robi mu straszną konkurencyę i zabiera mu gwałtownie i masami ludzi. — Stojała przeklina ten ruch i stara się wszelkiemi siłami doprowadzić do klęski robotniczej, by im się na lata odechciało walki o polepszenie bytu. Fabrykanci na robocie Stojały w tej chwili się poznali i widząc, że strejk »nadzienników« jest wywołany przez

---

Vieuxtrotteur — rewolucya w Rosyi czyni postępy i zdaje się ma szanse zwycięstwa. Możeby tak artykuł o kalesonach wielkiego śpiewaka rosyjskiego, Matejki, odłożyć na jutro?

— Dobrze; tylko pamiętaj pan nie zmieniać ani słowa z tego, cośmy przed rokiem na ten temat pisali.

— Kiedy...

— To nic, to nic — przerwał Duchesne. — Oni swoje, my swoje. Anarchiści, zwyrodniali wywrotowcy... Wciąż to samo, wciąż to samo.

Marcinek przymrużył oczka, zasłonił usta dłonią i wziął się do roboty.

— Olbrzymia manifestacya na rynku! Wieńczą pomnik Renana! — zawołał sylf Talon, wpadając do redakcyi. — Niepodobna przemilczeć; tam się zebrało pół miasta.

— Ano, wspomnij pan — odrzekł Wiktor Leonard — tylko jak zwykle: garść warchołów, niesumienna agitacya... Wciąż to samo, wciąż to samo...

Sennie, coraz senniej płynęły dni w redakcyi konserwatywnego „Temps'a“. Współpracownicy drzemali, mając przygotowane z góry artykuły na wszelkie okoliczności. Życie niepokoiło ich coraz rzadziej, oni również nie zaczepiali życia, a że pensye wpływały regularnie, więc nie opuszczali przytułku i cieszyli się tradycyami powagi i miarodajności swych chlebodarmodawców.

Powoli jednać zaczęli się nudzić, dni całe przepędzać po kawiarniach i handelkach, tak, że zaglądanie do redakcyi, wyciąganie z szuflad starych rękopisów, robienie w nich małych poprawek i wydawanie drukarni, stało się czynnością zbyt uciążliwą.

Aż wpadli na pomysł.

Oto przychodzi któregoś dnia Duchesne, przebiega lokal... Pustka. Przez zapuszczone story wpada gdzieniegdzie smuga złotego światła i na zakurzone biurka rzuca jaśniejącą plamę. Książki, gazety drzemią nie rozcięte, gdzieniegdzie tylko wiatr figluje rogiem przywalonej suszką ćwiartki papieru.

— Czy niema nikogo? — zawołał Wiktor Leonard, rozglądając się po przyciemnionych kątach.

Z kosza wyskoczyła mysz i cichutko pobiegła wzdłuż ściany.

— Kto robi numer? — krzyknął znów profesor.

Cicho.

Tylko w oknie załopotała roleta.

Przeszukawszy najintymniejsze ubikacye, kierownik miarodajnego organu, pobiegł do drukarni.

— Materyał macie?

Zecerzy podnieśli od kaszt oczy i spojrzeli po sobie zdziwieni. Zmieszany nieco metrampaż zbliżył się na palcach i rzekł:

— Numer będzie panie profesorze, będzie.

— Garść - żyd - ków - nie - do - rost - ków - i - ko - biet - spro - wa - dzo - na - nie - su - mien - ną - agi...

Głos jakiś monotonny sypał z pod sufitu sylaby, a jeden z zecerów, jakby pod dyktando, spieszył się ze składaniem.

Duchesne podniósł głowę. Na piecu stała piękna czerwona papuga i powtarzała artykuły, drukowane bez zmiany od lat całych we wpływowym, miarodajnym dzienniku zatabaczonej noblesy bretońskiej.

A świat szedł swoją drogą. *Ben. H.*

oszusta bez wszelkiej taktyki, bez organizacyi i wsparcia, zarządzili w tej chwili lokaut wszystkich innych nadzienników na 8 dni. Stojała doprowadziwszy do wydalenia nadzienników, oświadcza im obecnie, że nie ma pieniędzy, że nie może im pomódz, że jednakowoż będzie prosił Pana Boga o pomoc. Wydaleni z roboty wraz ze strejkującymi, poznawszy zdradziecką robotę oszusta — chodzą ciągle za nim, żądając zaradzenia, a ten się chowa za bagnety żandarmskie i ucieka z domu.

Jaki będzie wynik lokautu — nie da się obecnie przewidzieć. W każdym razie organizacya socyalistyczna, która jest obecnie bardzo silna — nie dopuści, by trwał długo i przybrał większe rozmiary. Zorganizowani tkacze potrafią stawić skuteczny opór zachciankom fabrykantów i zdradzieckiej robocie Stojały.

To jest pewne, że Stojała organizacyi socyalistycznej nic nie zaszkodzi, natomiast siebie samego raz na zawsze pogrzebał.

Zdrada polityczna, oszustwa polityczne mogą ujść Rublarzowi kilka lat bezkarnie, bo się oszust na wykrętach zna, natomiast zdrady we walce z fabrykantami Stojała osłonić nie potrafił, bo się na niej robotnicy w tej chwili poznali.

Obecnie Rublarz — dokonawszy tak haniebnej zdrady — ratuje się przed gniewem robotników ucieczką z Bielska.

* * *

Rzeszów, 31 lipca.

Zgromadzenie ludowe. — Bojkot propinacyi. — Wycieczka robotnicza. — Z sali sądowej.

W niedzielę dnia 29 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem odbyło się staraniem tutejszego komitetu agitacyjnego pod gołem niebem w parku Mickiewicza zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej i celem napiętnowania praktyk rzeszowskiego propinatora przy wyborach III koła do Rady gminnej. Obszerny plac zapełniły tłumy robotników i mieszczaństwa. Przewodniczącym wybrano tow. Kaudzińskiego.

Referent tow. Burda omówił historyę reformy wyborczej w komisyi, która wreszcie zdecydowała się na zakończenie obstrukcyjnych sztuczek przeciw tej reformie i w drodze kompromisu najważniejszą część reformy załatwiła. Musimy jednak aż do ostatecznego załatwienia reformy wyborczej czuwać, aby zakusy reakcyjne nie wprowadziły pluralnego głosowania do reformy, musimy baczyć i dalej walkę toczyć, aby czas osiedlenia się w gminie, celem uzyskania prawa wyborczego, nie przekraczał terminu 6-miesięcznego.

Mówca omówił następnie rozbójniczą działalność propinatora rzeszowskiego przy wyborach do Rady gminnej z III koła. »Agitacya« p. Silbera przy wyborach polegała bowiem na wydzieraniu kartek wyborczych w oczach komisyi wyborczej, jeśli na tych kartkach figurował socyalistyczny kandydat tow. Pelzling.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rozpocząć bojkot propinacyi w najbliższym czasie i w tym kierunku zawiązać komitet, celem rozpoczęcia agitacyi za przeprowadzeniem bojkotu.

Po południu tego samego dnia odbyła się staraniem tutejszych stacyj płatniczych centralnych stowarzyszeń wycieczka do lasu w Miłocinie, gdzie przy bardzo licznym udziale towarzyszów i ich rodzin bawiono się do późnego wieczora. Dnia 31-go lipca odbyła się przed tutejszym sądem powiatowym rozprawa przeciw niejakiemu Stanisławowi Babuli, stolarzowi, o przekroczenie z § 496 u. k. w ten sposób popełnione, że wobec wielu osób, po największej części robotników stolarskich, dowodził, że na rece tow. Burdy przychodziły pieniądze z różnych miast galicyjskich, jako zapomogi dla strejkujących robotników stolarskich, a które tow. Burda sobie przywłaszczył i nie chce z tych pieniędzy złożyć rachunków. Ponieważ Babula znany jest tutejszym robotnikom jeszcze z czasów ostatnich wyborów do parlamentu jako rynsztokowe indywiduum, dające się za pieniądze każdemu do najbrudniejszych interesów wynajmować i za to dostał od towarzyszów rzeszowskich porcyę »po kiju«, którą całe życie pamiętać będzie, przeto na kalumnie, przez niego na tow. Burdę miotane, nie zwracano z początku uwagi. Babula, korzystając z bezkarności, pozwolił sobie na dalsze wycieczki, obwołując po wszystkich szynkach, że tow. Burdę za różne oszustwa każe w kajdany okuć i odstawić do kryminału itd.

Kiedy jednak jeden z jego »kolegów« warsztatowych zwrócił mu uwagę, że postara się, aby komitet agitacyjny przedsięwziął energiczne kroki przeciw Babuli, tenże oświadczył mu, że wszyscy komitetowi są takimi samymi złodziejami jak i Burda. »Cały komitet jest złodziejski«. Wobec tego komitet agitacyjny uchwałą z dnia 19 lipca b. r. postanowił gremialnie zaskarżyć Babulę o obrazę czci i wezwał tow. Burdę, aby imieniem własnem także Babulę zaskarżył.

Rozprawę prowadził sędzia Krzyściak.

Oskarżony Babula do winy się nie poczuwa i twierdzi, że tow. Burdę nazwał najszlachetniejszym człowiekiem na świecie.

Sędzia: To dziwne, że za tego rodzaju komplementa Burda pana skarży.

Świadek Izydor Fischbein zeznaje, że Babula był u niego w sklepie się golić i dowodził, że Burdę za oszustwa, które popełnił, każe wsadzić do kryminału. Kiedy świadek zwrócił mu uwagę, że nie pozwoli na człowieka powszechnie w mieście szanowanego miotać oszczerstw, Babula odparł, że »przestanie pyskować, ale niech mi da za to Burda 300 złr. Ja tylko tego stronę trzymam, kto mi za to zapłaci; jak mi da propinator kieliszek wódki, to będę jego stronę trzymał«.

To samo stwierdzają inni świadkowie i popierają swe zeznania przysięgą.

Ponieważ na rozprawę nie doręczono wezwań wielu dalszym świadkom dowodowym, przeto rozprawę odroczono do dnia 5 września b. r.

Przegląd polityczny.

Krach Rosyi się zbliża. »Russkije Wiedomosti« biorą na spytki ministra finansów i tak piszą: »Minister oświadczył, że w roku bieżącym pokryć należy niezałatwione z roku zeszłego wydatki wojenne w sumie 180 milionów i zwrócić bankierom niemieckim pożyczkę krótkoterminową 150 milionów, t. j. razem przekroczyć przewidziany na rok 1906 budżet o 330 milionów. Jeżeli do tego dodamy 482 milionów, przewidziane w owym budżecie, jako deficyt, to niedobór dosięgnie już 812 milionów. Proste to, lecz bynajmniej nie pocieszające, zwłaszcza, że minister uprzedził nas o konieczności poniesienia jeszcze jakichś wydatków. Ogólna suma deficytu przedstawi się już w takim razie jako miliard rubli. I to po ukończeniu wojny, gdy rozchody powinny się były znakomicie zmniejszyć.

Najmniej zrozumiałą w wyjaśnieniu ministra jest kwestya, co to za 180 milionów na wydatki wojenne: zapłacono je, czy też należy je dopiero zapłacić? Dalej — czy pokryto już ów krótkoterminowy dług 150 milionów? Wreszcie chcielibyśmy wiedzieć, czy uregulowano wierzytelność Japonii, a w razie przeciwnym, czy istnieje na to fundusz. Poza tem wszystkiem czeka ministeryum walka z głodem, który w roku bieżącym grozi bardziej, niż kiedykolwiek. Skąd wziąć na to wszystko środki, gdy minister tak niechętnie zgadza się na przegląd budżetu wydatków?«

Płaczcie, płaczcie, lichwiarze wszystkich krajów!

* * *

Niemieckie skandale kolonialne. — Austrya i Włochy. — Edward i Wilhelm.

Administracya niemiecka doczekała się swej Panamy, która nawet największych wielbicieli pruskiej pikielhauby przekona, że autokratyzm prowadzi do bagna. Trzy sprawy z zakresu polityki kolonialnej Niemiec zajmują teraz opinię publiczną: sprawa majora Fischera i sprawy byłych gubernatorów Puttkamera i Horna. Major Fischer przydzielony był do urzędu kolonialnego, gdzie miał odbierać zamówienia dla armii kolonialnej od firmy Tippelskirch et Comp. Firma ta, której cichym wspólnikiem jest pruski minister rolnictwa von Podbielski, ma z rządem kontrakt na dostawy umundurowania i innych potrzeb dla kolonij, co wynosi rocznie 8—10 milionów marek. Major Fischer, jak obecnie śledztwo wykazało, pozostawał z szefem firmy w jak najściślejszych stosunkach, odbywał z nim przejażdżki, zabawiał się w jego willi i „pożyczył“ od niego do 100 tysięcy marek. Ponieważ major z pensyi swej 8000 marek nigdy nie byłby w stanie tego długu oddać, wyświadczał firmie przy odbieraniu zamówień różne „grzeczności“, aż nareszcie dostał się do kozy. Prasa niemiecka podnosi ogromne larum i żąda, aby rząd zerwał z Tippelskirchem umowę, ważną jeszcze do r. 1911, na co też ostatecznie się zgadza pod warunkiem, jeżeli otrzyma odszkodowanie w kwocie 1 $^{1}/_{2}$ miliona marek rocznie, gdyż tyle wynosił jego zysk z interesu z państwem.

Sprawa z Puttkamerem przedstawia się fatalnie dla niemieckiej moralności i uczciwości finansowej. Pan gubernator dla osłodzenia sobie samotności sprowadzał „przyjaciółki“ z Niemiec, którym na poczekaniu wystawiał paszporty na ładnie brzmiące nazwiska szlacheckie; oprócz tego otrzymywał od różnych towarzystw kolonialnych procenta w postaci udziałów, a w zamian patrzał przez palce na wyzyskiwanie murzynów i terytoryum.

Inny gubernator, Horn, zabawiał się w cywilizatora w ten sposób, że siekł rózgami murzynów na śmierć, skazywał na długoletnie więzienie, a z kobiet murzyńskich urządził sobie harem.

Teraz nastał sądny dzień. Cesarz nakazał bezwzględne śledztwo, które może zakończy się zasądzeniem winnych, ale pozostawi plamę na imieniu niemieckiem i będzie widomym znakiem ich „misyi cywilizacyjnej“ w Afryce.

Pomimo trójprzymierza, którego 25-letni jubileusz w tych dniach będzie obchodzony, stosunki między aliantami nie są bardzo serdecznej natury. Odnośnie do Austryi i Włoch jest to rzecz bardzo naturalna. Wiadomo, że Austrya zawarła sojusz z Niemcami z obawy przed Rosyą, zaś Włochy przystąpiły z obawy przed Francyą. Obecnie, gdy Austrya niema powodu bać się osłabionej i upokorzonej Rosyi, zaś Włochy żyją w serdecznem porozumieniu z Francyą, obydwa państwa zaczynają baczniejszą zwracać uwagę na swój punkt styczny: południowy Tyrol i Tryest. Już z chwilą wstąpienia Wiktora Emanuela III. na tron zaczął on gorliwą czynność na dwóch odrazu polach: na albańskiem wybrzeżu Adryatyku i w Petersburgu. Oparty o swego teścia w Czarnogórze, marzy on o zawładnięciu obydwoma brzegami Morza Adryatyckiego, nie spuszczając z oka starego życzenia narodowego: zdobycia Trydentu i Tryestu. Z chwilą ustania niebezpieczeństwa ze strony Francyi zaczęło się przesuwanie wojsk włoskich od granicy francuskiej ku austryackiej, a Austrya zahypnotyzowana potęgą Rosyi więziła znaczną część swej armii w Galicyi. Teraz to się zmieniło. Umowa austryacko-rosyjska w Mürzuschlag, a jeszcze więcej wojna japońska i rewolucya wewnętrzna zrobiły z Rosyi mało-ważnego przeciwnika i tu odrazu zaczęło się przesuwanie mas wojskowych z Galicyi na południe i zakładanie w Tyrolu, Istryi i Krainie całego szeregu twierdz przeciw Włochom skierowanych. Po zabraniu z Galicyi prawie całej kawaleryi i strzelców ma nastąpić przetransportowanie korpusu przemyskiego do Lublany — wszystko dla obrony przeciw sojusznikowi. Jakie uczucia Włosi żywią wobec Austryi, dowodzi najlepiej wyszła niedawno książka pod tytułem: „La guerra santa“ (święta wojna), w której autor Antoni Quatrini przedstawia walkę narodową o przyłączenie Trydentu i Tryestu do zjednoczonego królestwa.

Edward VII. okazał się nielada politykiem. Wstąpiwszy w późnym wieku na tron, potrafił on mimo potężnego parlamentaryzmu angielskiego uchwycić w swe ręce ster polityki zagranicznej, dążąc konsekwentnie do jednego celu: do izolowania Niemiec. Szereg genialnie pomyślanych akcyj dyplomatycznych zapewniły Anglii licznych sojuszników: przez przymierze z Japonią zabezpieczyła swe posiadłości azyatyckie, przez porozumienie z Francyą zabezpieczyła swoje panowanie w Egipcie, a w ostatnich czasach nastąpiło zbliżenie do Rosyi, zresztą mało niebezpiecznej. Anglia, a przynajmniej jej sfery urzędowe, zaniepokojone zbrojeniami Niemiec na morzu, otoczyła je siecią wrogów, a polityka ta odniosła orgromny sukces na konferencyi w Algeciras.

Nic w tem nie zmieniło się, odkąd burmistrze i dziennikarze niemieccy i angielscy zaczęli durzyć się wzajemnie deklamacyami o węzłach krwi i t. d., u praktycznych polityków przeważył interes, który nakazuje paraliżowanie zaborczych planów Niemiec. Edward VII ostentacyjnie unikał spotkania się ze swym siostrzeńcem, a gdy już nie mógł wymówić się przed natarczywością Wilhelma, zjeżdżał się z nim w Kilonii lub innem neutralnem miejscu, a nigdy w Berlinie. — Tak samo będzie i teraz. Telegramy donoszą, że Edward VII w przejeździe do Maryenbadu odwiedzi Wilhelma II na zamku Friedrichshof koło Hamburga, gdzie oprócz zwyczajnej w takich zjazdach etykiety nic dla Niemiec nie odpadnie. — Anglia i Niemcy nie mogą dzielić się panowaniem nad światem.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie górników w Wieliczce odbyło się 29 z. m. Tow. Morawiecki z Krakowa wyjaśniał zebranym statut organizacyjny I i II klasy. Większa część górników przystępuje do II klasy, co jednakowoż jest mniej korzystne, gdyż klasa ta została utworzona dla kobiet i rewizyjnych. Na razie wzywał tow. Morawiecki do przystąpienia do pierwszej klasy, a gdy porozumienie z centralnym zarządem Unii dojdzie do skutku, wówczas robotnicy będą mogli się przenieść do II klasy, względnie zastosować do tego co centralny zarząd zadecyduje. W dyskusyi zabierali głos tow. Surman i towarzysze z Wieliczki.

Z sanockiej fabryki wagonów. Piszą nam z Sanoka: Wstrętna sytuacya w tutejszej fabryce, na jaką złożyły się szykany i prowokowanie ze strony Drewnowskich i Plinkiewiczów z jednej, a nikczemne lizuństwo katolickich kołtunów z drugiej strony — trwa dotychczas. Lakiernicy strejkują dalej. Kotlarzom zaś zarząd oświadczył, że im obetnie „lony“, bo za wysokie mają. Sługusy z chrześcijańskich bagienek organizacyjnych na wyścigi łaszą się zarządowi i denuncyują każdego, kto im się wyda niesprostytuowanym jeszcze ich katolicką akcyą „uświadamiania“ robotnika. Nic dziwnego! Od marnego palacza, wciągniętego do katolickiego związku, aż do Jajków, Plinkiewiczów i wyżej jeszcze, wszystko jednym postępuje torem. Dlatego też nasza organizacya, smagająca biczem niemiłosiernej krytyki te zabagnione stosunki, spotyka się z rozpaczliwą szykaną i kłóciem szpilką ze strony Drewnowskich i ich krakowskich obrońców — Zgórniaków i klerykalnych szmat „Podstępów“.

Wychodzi w Sanoku „Gazeta sanocka“, redagowana przez Aleksandra Piecha. Ten pan Piech poczyna za wiele mieszać się do sanockiej fabryki. W każdym prawie numerze tej szmatki roi się od szczekań i ujadań na naszą organizacyę; wygląda to tak, jak gdyby ten pan Piech chciał przy pomocy tych „katolickich“ chruniów upiec swoją pieczeń, ale przestrzegamy go, że może się sparzyć... Jak mu się już kilka razy nie udało przy wyborach, tak i tym razem pozostanie tylko... kandydatem.

P. Piech, z zawodu bronzownik, dorabiający się chłopcami, chce być popularnym. Jeśli mu się tak o to rozchodzi, to wyciągniemy na wierzch jego brudy i zrobimy mu taką popularność, że jej nie prędko zmyje w swej szmatce.

Na koniec donosimy wam, że nieprawdą jest, jakoby w Sanoku, jak pisze „Gazeta sanocka“, miało toczyć się nowe śledztwo o demonstracyę balową. Jest to tylko wymysł Piecha, aby ludzi w ten sposób teroryzować.

Strejki rolne wybuchły w pow. brodzkim w następujących miejscowościach: Gajach starobrodzkich, Buczynie, Nakwaszy, Czernicy i Podkamieniu. W Buczynie strejk zakończył się zwycięsko dla strejkujących. Mimo sprowadzenia żniwiarek i żydowskich dezerterów z Rosyi łany stoją jeszcze niewyżęte. W werbowaniu łamistrejków hr. Cetner nie miał szczęścia. Również nie miał szczęścia pański lizuń z Brzeżan p. Wygoda, który w naszym powiecie szukał łamistrejków.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Blondyn 1·—. Z pod Sukiennic 5·—. Sułczewski —·40. Mecenas 80·—. Od towarzyszów drukarskich Galicyi zachodniej 300·—. Tow. Gumplowiczówna —·40. Sandauer w Samborze za marki 6·25.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Rippera 2·30, Narodowej 2·50, Fischera 2·10, Rippera 2·60, Narodowej 2·30, Uniwersyteckiej 16·60, Fischera 2·50. Poprzednio wykazano 8464 K 74 h. Razem 8495 K 64 h.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Biedny p. Beaupré! W prostactwie swego ducha, sądził, że jako filar konserwatyzmu, towarzysz ideowy policyi, ma po swej stronie całą sympatyę władzy. Mniemał, iż w walce z socyalistami wszystkie intytucye państwowe z zachwytem nań spoglądają, błogosławią i wyczekują tylko okazyi do niesienia pomocy. I tak mu było z przeświadczeniem tem dobrze, tak spokojnie... Więc marzył: może Bóg da odegrać kiedyś rolę Kruszewana kiszyniewskiego?... Przecież Kruszewan także nie pełnił służby w ochranie, a jednak rząd z nim kokietował, rząd go potrzebował... I w słabej głowiźnie redaktora t. zw. „Głosu narodu“ powstawały przypuszczenia, że socyalistów wolno okradać, mordować, spotwarzać bezkarnie, bo to przecież opozycya: wspólny przeciwnik władzy i jego — pana Beaupré.

Aż dostał po nosie i ryczy.

Za umieszczenie uwag pod oficyalnem sprostowaniem Kasy chorych prokuratorya dała mu do zrozumienia, że Austrya, to nie Rosya — państwo konstytucyjne, to nie carat. Dowiedział się, że ustawy nasze muszą stawać po stronie oczywistej słuszności, choćby miały popierać nawet socyalistów...

Tyle dowiedział się p. Beaupré od przedstawicieli władzy.

A teraz niech się dowie od nas, że jeżeli walczymy o wolność słowa dla ludzi, to nie znaczy wcale, byśmy domagali się wolności ryku dla osłów.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem. Dowiadujemy się, że wiceprezydent wyższego sądu krajowego p. Stebelski wniósł prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Jako następcę jego wymieniają radcę dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu Morelowskiego, byłego prezydenta sądu karnego w Krakowie.

Z teatru ludowego. Z powodu zatargu z dyrektorem p. Frączkowskim występują pp. Konarscy, Teodorowiczowa i Radosław z dniem 1 września z grona pracowników sceny ludowej. Ustępujący należą do najlepszych sił teatru.

Budowa łaźni w Wieliczce. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje rozprawę ofertową na budowę łaźni w obrębie saliny. Koszta budowy obliczone są na 73.000 K. Oferty wnosić należy najdalej do dnia 21 sierpnia b. r. godz. 11 przed południem. Ogłoszenie licytacyi może być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Militaryzm hula. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 29 z. m. szło dwóch słuchaczów politechniki ulicą Krakowską. Do jednego z nich, p. G., przyskoczył nagle porucznik od ułanów, Ritter von Wallerstein-Marnck i wywijając rękami, wrzeszczał: „To sem tak ne można! Batiar! Milczeć, ja sem tobie cwikier“ i t. d. Dwaj towarzysze p. porucznika oparli ręce na głowach szabel. P. G., nie wiedząc wcale, o co się rozchodzi, zaprotestował przedewszystkiem przeciw prowadzeniu rozmowy w tym tonie i stylu, oświadczył, że jest akademikiem, nie batiarem, chcąc zaś dać p. lejtnantowi sposobność do wypowiedzenia się, o co mu się rozchodzi, wyjął portfel i począł szukać wizytówki. Porucznik czekał spokojnie; nagle, gdy z restauracyi, obok której powstało zajście wybiegło dwóch wachmistrzów, p. Marnck uderzył p. G. pięścią w głowę. W tejże chwili wachmistrzowie uchwycili p. G. za szyję i ręce, a

pan lejtnant odszedł. P. G. podążył za nim. Porucznik począł się tłómaczyć: „Ich hab' die „akademicka legitymacya“ im Leben noch nicht gesehen, aber proszę przyjść jutro do mnie, czekam w mieszkaniu“. Nazajutrz poszli zastępcy p. G. do oficera. Nie zastali go; zostawili więc swe karty u dozorcy domu, gdy przyszli wieczór oficera znowu nie było, a dozorca rzekł, że pan lejtnant nie przyjął biletów, bo nie były w kopertach. Stąd nauka, że kto nosi ze sobą wizytówki, musi nosić paczkę kopert przy sobie.

To zajście i niedawne ze Steindlem mówi głośno, że „cywil“ to nic. Cywila opada się w pięciu na ulicy, lub goni za nim z gołą szablą. Władze także na to nic. Puszczają różne indywidua z bronią na ulicę. Stosunki nie gorsze niż w Rosyi.

Uroczystość jubileuszowa. Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie urządza w niedzielę 19 b. m. uroczystość jubileuszową 10-letniego istnienia z następującym programem: 1. Korporatywne przyjęcie przybywających gości koleją na stacyi w Darkowie przez członków Stowarzyszenia spożywczego i koła miejscowego Unii górniczej. 2. Pochód z dworca kolejowego z muzyką i czerwonymi sztandarami ku nowo wybudowanemu domowi, filia I. Stowarzyszenia. 3. Odsłonięcie tablicy jubileuszowej na nowym domie i wiec ludowy pod gołem niebem. 4. Po wiecu pochód do Domu robotniczego, gdzie nastąpi: a) powitanie gości; b) przemowy referentów; c) przeczytanie nadesłych życzeń; d) koncerty z recytacyą śpiewów; e) zabawa taneczna.

Początek uroczystości z nadejściem nadzwyczajnych pociągów, które osobno w ten dzień odjadą z Bogumina o godz. 12 30 do Darkowa, a z Cieszyna jak zwykle o godz. 12·15. Wszystkich uczestników uprzejmie upraszamy, by tylko z powyżej wymienionymi pociągami przybyć zechcieli, ponieważ przy tych pociągach oczekiwać ich będą towarzysze nasi z muzyką na dworcu kolejowym w Darkowie. Prawdopodobnie przybywający goście otrzymają zaraz na dworcu kolejowym w Mor. Ostrawie jak i w Boguminie powrotne bilety. Jeszcze raz uprzejmie zaprasza komitet urządzający. Za komitet: *Tow. posel P. Cingr.*

Krakowski hochstapler w Paryżu. Policya paryska aresztowała niejakiego Samuela Büchnera z Krakowa, poszukiwanego przez sądy niemieckie za cały szereg oszustw. Büchner znany jest policyi całego świata jako wyrafinowany oszust, którego głównem polem operacyjnem są wielkie miasta Wiedeń, Berlin, Paryż, Nowy Jork i t. d. Aresztowany, przy którym znaleziono znaczną kwotę pieniężną, zostanie wydany sądom berlińskim.

Kandydatury brodzkie. Jeden z kandydatów na mandat po drze Byku, wiceburmistrz złoczowski dr Gold, ogłasza w „Słowie polskiem“ oświadczenie, że nie przedstawił się staroście brodzkiemu hr. Russockiemu, lecz uważa „za rzecz jasną i żadnych komentarzy nie wymagającą“, że zgłosił swą kandydaturę w komitecie dla rozbojów wyborczych. — Mniejsza o to, że dr Gold jednem tchem wymienia „Naprzód“ i moskalofilskiego „Hałyczanina“ jako „wspólność źródła“, co nas wobec znanej inteligencyi złoczowskiego kandydata nawet nie dziwi; możemy nam zresztą być obojętnem, kto będzie następcą Byka w Kole polskiem, ale sprawa ta charakteryzuje dra Golda i jemu równych: żydzi, jako wszechpolacy, uciekający się pod skrzydła „Słowa polskiego“.

Burza w Tyrolu. W okolicy Insbruku i w północnym Tyrolu szalała wczoraj wielka burza. W pewnej wsi uderzył piorun w dom, przed którym siedziało kilku żołnierzy. Jeden żołnierz zginął, trzej odnieśli obrażenia.

Prześladowania polityczne. W Bursztynie aresztowano ks. Piotra Petryckiego, proboszcza ruskiego w Sołokolinie. Przyczyną jest „agitacya“ za strejkami rolnymi.

Rosyjska gospodarka. Po klęskach poniesionych na wodach wschodnich posiada obecnie flota rosyjska 2 okręty wojenne na Bałtyku i 8 na Czarnem morzu. Dowództwo nad tą flotylą sprawuje 12 admirałów, 14 wiceadmirałów i 27 kontradmirałów, podczas gdy 3 osoby zupełnie wystarczyłyby. Ale Rosya może sobie na ten zbytek pozwolić; wszak zagranica ma jeszcze dużo pieniędzy do pożyczenia.

Pismo święte w Grenlandyi. Parlament duński obradował ostatniemi czasy nad reformą nauczania w Grenlandyi. Przy tej okazyi deputowany pastor Bjerre postawił wniosek, ażeby nauka religii została powierzona wyłącznie miejscowemu duchowieństwu z wykluczeniem misyonarzy duńskich. Ci ostatni — mówił Bjerre — nie umieją zupełnie przygotować się do pojęć Grenlandczyków. Jako dowód przytoczył dwa dosyć ciekawe przykłady:

Wyrażenie „Baranku boży, który gładzisz grzechy świata...“ nie ma żadnego znaczenia w kraju, gdzie barany są zupełnie nieznane. Należałoby lepiej powiedzieć: „Foko boża itd.«, ponieważ foka jest w pojęciu tubylców istotą najłagodniejszą i najcierpliwszą w świecie. Również modlitwa „Chleba naszego powszedniego daj nam...“ winno być zastąpione przez: Tranu naszego powszedniego daj nam..., ponieważ chleb jest zupełnie nieznany w Grenlandyi, natomiast tran stanowi najważniejszy pokarm tubylców.

Ciekawe, coby na taką reformę Pisma świętego powiedzieli nasi skostniali [illegible].

Wybór generała Jezuitów odbędzie się w klasztorze Azpeitia w Biskai (w Hiszpanii) dnia 10 września b. r. Prokurator zakonu Freddi wystosował do wszystkich prowincyonałów list okrężny, wzywający ich na dzień 2 września do Azpeitia (obecnej siedziby Fredego, generała po Martinie, Hiszpanie). Od 2 do 10 września odbędą się rekolekcye delegatów, poczem nastąpi głosowanie i wybór, który będzie zakomunikowany 16 tysiącom Jezuitów, rozsianym po całym świecie. Sądzą, iż wybrany zostanie Freddi, Włoch, pomimo, iż niemieccy członkowie zakonu agitują za swoim kandydatem.

Wróżka cara. Lichą zapłatę otrzymała od cara pewna cyganka rosyjska z Charkowa, która, wróżąc innym przyszłe losy, była na tyle nieoględna, że odważyła się prorokować także o przyszłości cara, a do tego przepowiedzieć mu los smutny. Przepowiedziała ona mianowicie, że samowładca Wszechrosyi padnie w ciągu roku ofiarą zamachu. Za przepowiednię tę, która dostała się do uszu cara, wypłacił car naiwnej cygance sute honoraryum, bo aż 20 lat więzienia.

Kalectwo przy pracy. W sobotę przy ustawianiu słupów telegraficznych w Trzebini upadł słup jednemu robotnikowi na nogę i złamał mu kości udowe lewej nogi. Przewieziono go pociągiem do Krakowa, a z dworca przewiozło go Pogotowie do szpitala.

Kontrola sanitarna nad mięsem. Magistrat m. Krakowa wydał nowe przepisy, co do wykonywania kontroli sanitarnej nad mięsem, wprowadzanem do miasta, które wchodzą w życie z dniem 12 b. m. Mięso w ilości ponad 2 kilogramy, czy zaopatrzone w plomby, czy certyfikaty, ma ulegać ponownym oględzinom weterynarskim w rzeźni miejskiej, w godzinach między 6 a 9 rano. Tytułem opłat za te oględziny, pobierana będzie równocześnie z opłatą akcyzową 8 h od sztuki bydła, bez względu na to, czy chodzi o całe zwierzęta, czy części.

Prócz tego należy na rogatkach akcyzowych składać jako kaucyę, kwotę równającą się podwójnej opłacie akcyzowej, która będzie zwracaną dopiero po oględzinach mięsa przez weterynarza.

Do miasta będzie wpuszczane tylko mięso zdrowe, zdatne do spożycia, a inne zaś natychmiast konfiskowane.

Magistrat przypomina również, że mięso należy dowozić do miasta w czystych i krytych wozach, przeznaczonych jedynie do tego użytku.

Równocześnie z dniem 12 b. m. zarządza magistrat przeniesienie sprzedaży mięsa wprowadzonego do miasta z poza rogatek. mianowicie z placu św. Ducha na plac przy ulicy Dietla u wylotu ulicy Wielopole. Sprzedaż ta odbywać się będzie codziennie do godz. 10 przed południem.

Z miejskiego składu węgla. Mimo, że właściciele prywatnych składów węgla znowu podwyższyli znacznie ceny tego artykułu tak niezbędnego, miejski skład węgla na zarządzenie prezydyum m. Krakowa ceny za węgle pozostawia te same. Widocznie więc, że powód, którym zasłaniają się handlarze węgla, jakoby kopalnie podwyższyły ceny, nie jest prawdziwym. Wobec tego uboższa ludność miasta przyjęła powyższe zawiadomienie miejskiego składu węgla z zadowoleniem, bo może tam zaopatrywać się w węgiel po cenach umiarkowanych.

Bufallo Bill w Krakowie. Sobota nadaje się znakomicie do wytworzenia ruchu, gdyż znaczna część ludności wolną jest od zajęcia. To też od wczesnego ranka tłumy zapełniały ulicę Wolską i Błonia, a przed budami panował okropny ścisk. Z otwarciem kas, których funkcyonuje kilkanaście, ludziska przypuściłi szturm i w jednej chwili ogromna widownia była przepełniona. Produkcye rozpoczęły się o godz. 2-giej wyprowadzeniem kilkuset ludzi i koni, a rozmaite narodowości produkowały się przy akompaniamencie dzikich okrzyków wojennych. Pułkownik Cody, stary mężczyzna o marsowym wyglądzie, siedzi na wspaniałym rumaku, a strzelanie z konia w galopie do kul szklanych świadczy o bystrem, mimo podeszłego wieku, oku.

Poza areną podziwiano wzorowo urządzoną kuchnie i jadalnię, w których po kilkaset ludzi siada naraz do stołów. Na wczorajsze przedstawienie popołudniowe dyrekcya udzieliła wolnych miejsc dla 90 sierót z zakładu dla osieroconych chłopców.

Dziś o 9½ rano rozegra krakowski klub fotbalistów partyę z drużyną cyrkową na boisku na Błoniach.

Park krakowski stał się w obecnej porze ulubionym jednem z najbardziej przez publiczność uczęszczanych miejsc. Zwłaszcza w porze wieczornej od dłuższego czasu coraz większe tłumy ściągają przedstawienia teatru Rozmaitości, które przynoszą program coraz bardziej urozmaicony, w którego wykonaniu pierwszorzędne siły biorą udział. Atrakcya ostatniego programu są niezwykle zajmujące wyścigi kolarskie na kole motorowem i zwykłem, urządzone bardzo pomysłowo w ten sposób, że popisujący się siedzą na maszynie, przymocowanej do dwóch walców, obracając ten sam zasób siły, co przy jeździe na przestrzeni płaskiej. Na połączonej z walcami tarczy wskazówki pokazują stan biegu, który publiczność kontroluje. Pozatem pierwszorzędnej wartości są produkcye dwóch braci gimnastyków, arfinistki p. Arpida i monachijskiego komika, rozśmieszającego publiczność swym pogodnym humorem.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 aktach Offenbacha.

Poniedziałek: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Wtorek: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Środa: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

Czwartek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Purriniego.

Sobota: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11½—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

PO ROZWIĄZANIU DUMY.

Bunty wojskowe.

W Finlandyi.

Helsingfors, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Telegrafy i koleje funkcyonują normalnie. Miasto ma obecnie wygląd o wiele spokojniejszy.(?) Wczoraj wieczorem zebrał się senat na narady nad zarządzeniami w sprawie zwalczania »czerwonej gwardyi«.

Helsingfors. 4 sierpnia. Według wiarygodnych wiadomości o ostatnich niepokojach w Sveaborgu i na okolicznych wyspach, zabici zostali pułkownik Natard i 10 żołnierzy oraz trzy osoby cywilne. **35** osób odniosło ciężkie rany a 40 lekkie. Wśród ofiar na wyspach znajdują się także osoby, które zupełnie nie brały udziału w niepokojach.

Helsingfors, 5 sierpnia. Walki z czerwoną gwardyą ustały, jednakże ruch strejkowy trwa dalej. Wszystkie stronnictwa państwowe odłączyły się od czerwonej gwardyi.

Berlin, 5 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że podane przez źródła rządowe liczby ofiar walk w Kronsztadzie i w Sveaborgu są nieprawdziwe. — Faktem jest, że w Sveaborgu poległo conajmniej **500** do **600** ludzi, w liczbie tej **40 oficerów** a w Kronsztadzie przeszło **300.** — I tu wśród zabitych jest kilkunastu oficerów.

Berlin, 5 sierpnia. „Magdeburger Zeitung“ donosi z Petersburga: Bunt w Sveaborgu i w Kronsztadzie **jeszcze nie stłumiony.** W Sveaborgu buntownicy zdołali się utrzymać na dwóch ufortyfikowanych wysepkach, poczem zdobyli znów **pięć dalszych,** tak, że dziś mają w swojem ręku 7 fortyfikacyj. Walka rozpocznie się rychło nanowo **z większą jeszcze gwałtownością.**

Londyn, 5 sierpnia. „Daily Tribune“ donosi z Petersburga, że w kołach wtajemniczonych zapewniają z całą wiarą, **iż należy się spodziewać ogólnego buntu w całej armii.**

Z magazynu wojskowego na wyspie Riazańskiej zrabowano bardzo wiele broni. Straże, które strzegły magazynu, znikły.

W Połtawie.

Londyn, 5 sierpnia. »Daily Mail« donosi: Na rynku w Połtawie obozują: batalion piechoty, brygada artyleryi i 6 sotni kozaków. Wojska te wzbraniają się pełnić wymaganej od nich służby. Przywódcy buntu przedłożyli komendantowi miasta szereg żądań i grożą, że w razie niespełnienia tych żądań, **będą ostrzeliwali miasto.**

Strejk generalny w Petersburgu.

Petersburg, 4 sierpnia. Uchwalony przez komitet strejkowy **powszechny strejk** zdaje się, w przeciwieństwie do powątpiewań z wielu stron, **przecież urzeczywistniać.** Strejk miał wybuchnąć wczoraj o godz. 12 w nocy z okazyi przewiezienia zwłok b. posła Herzensteina z dworca finlandzkiego na Mikołajewski prospekt. Ludność jest wzburzona z powodu rozstrzelania kilku buntowników w Kronsztadzie, na podstawie wyroku sądu doraźnego.

Ruch na głównych liniach kolejowych spodziewany się utrzymać przy pomocy wojska.

Petersburg, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Mimo uchwały rady delegatów robotniczych, aby dzisiaj strejk generalny rozpocząć, ruch kolejowy aż do Sestrojeska utrzymany jest w porządku (?). Piąta część robotników świętuje.

W kilku publicznych i prywatnych zakładach światło elektryczne odmówiło posłuszeństwa. We wszystkich teatrach odbywały się wczoraj przedstawienia. Sklepy były otwarte, ruch łodzi i parowców normalny.

Z wyjątkiem stanu z powodu zatrzymania ruchu tramwajowego, nie było żadnych zaburzeń.

Petersburg, 5 sierpnia. Proklamowany strejk przybiera **olbrzymie rozmiary.** Przyłączają się do niego **wszelkie kategorye robotników.** W wtorek ma się rozpocząć **strejk personalu poczt i telegrafów.**

Kłamstwa rządowe.

Petersburg, 5 sierpnia. Strejk generalny, jak się zdaje, nie udaje się (?). Ruch kolejowy odbywa się, większość domów z okazyi imienin carowej-matki udekorowana. **Usposobienie większej części robotników wydaje się być apatycznem. Drukarze rozpoczęli w południe strejk. Zdaje się, że także i wydawnictwa gazet będą zmuszone do wstrzymania pracy.**

Dyktatura wojskowa.

Petersburg, 5 sierpnia. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że rząd, w odpowiedzi na strejk generalny, zamierza ustanowić dyktaturę wojskową. Dyktatorem ma być mianowany w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Znowu Witte.

Berlin, 5 sierpnia. Nadeszły tu wieści z Petersburga, że w kołach dworskich myśl utworzenia gabinetu pod przewodnictwem Wittego zyskuje coraz więcej zwolenników. Car podobno również godzi się na ten projekt.

Strejk dorożkarzy.

Petersburg, 4 sierpnia. W Penzie wybuchł strejk dorożkarzy. Gdy strejkujący chcieli odbyć zgromadzenie, zostali uwięzieni.

Konfiskata pieniędzy rządowych.

Dąbrowa, 4 sierpnia. Wczoraj po południu wpadło 5 uzbrojonych ludzi do kasy kolejowej i zabrali gotówkę **1079 rubli.** Zostawili pokwitowanie z stampilią P. P. S.

Warszawa, 5 sierpnia. Według depeszy z Libawy, ostatniej nocy między Libawą a Hasenbot zatrzymano pociąg osobowy i z wagonu pocztowego zabrano **80.000 rubli.** Również kilku podróżnych zostało obrabowanych. (Kłamstwo!).

Rozruchy agrarne.

Petersburg, 4 sierpnia. Z Petrowska (gubernia saratowska) donoszą o wielkich rozruchach chłopskich. Właściciele dóbr uciekają. Chłopi spalili zbiory i niszczą lasy i budynki. Także w gubernii twerskiej wzmogły się rozruchy.

Zawieszenie pisma.

Petersburg, 4 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Wobec położenia w Petersburgu postanowił prefekt zakazać wydawnictwa dziennika »Riecz«, organu kostytucyjnych demokratów.

Manifest wyborski.

Petersburg, 5 sierpnia. »Petersburg. Ztg« donosi z Jekaterynosławia, że grupa rewolucyonistów **napadła wczoraj na gubernialną drukarnię** i wymusiła wydrukowanie manifestu wyborskiego.

TELEGRAMY.

Lokaut tkacki.

Opawa, 5 sierpnia. W okręgu Bielsko-Biała uchwalili fabrykanci tkaccy ze względu, że dotychczas nie zdołali doprowadzić do normalnych stosunków w fabrykach, zamknąć je 6 b. m. w poniedziałek, przez co traci pracę 12.000 robotników.

Zaprzeczenia.

Paryż, 5 sierpnia. Agencya Havasa zaprzecza w sposób stanowczy wiadomościom pochodzącym z amerykańskich źródeł, jakoby Francya zamierzała sprzedać wyspę Taihi, oraz jakoby francuskie wojsko opuściło już tę wyspę, jak również jakoby opuszczone zostały wszystkie budynki rządowe.

Skupsztyna.

Belgrad, 4 sierpnia. Skupsztyna po 3-dniowej dyskusyi przyjęła ustawę, upełnomocniającą do zawarcia prowizorycznego układu 82 głosami przeciw 40.

Spotkanie się króla Edwarda z Wilhelmem II.

Londyn, 4 sierpnia. Jak dzisiaj podano do wiadomości król Edward dnia 14 sierpnia zamierza udać się na ląd stały i prawdopodobnie do 16 sierpnia spotka się w Kronbergu z cesarzem Wilhelmem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie ze strejku.

✕ **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 5 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawa bardzo ważna.

✕ **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulcę Topolową l. 12 parter.

✕ **„Spójnia“** stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia“ Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 13.

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izba posłów uchwaliła przesłaną jej przez Izbę panów ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Ponieważ Izba posłów co do jednego punktu (co do wysokości premii dla najwyższej kategoryi ubezpieczonych) zmieniła uchwałę Izby panów, przeto cała ustawa jeszcze raz wróciła do tej Izby, poczem — po niezawodnem porozumieniu się — ustawa stanie się prawomocną i wejdzie w życie.

Ustawa ta o nadzwyczajnej doniosłości dla pracodawców i ubezpieczonych nie zadowoli ani jednych, ani drugich. Przedewszystkiem — jakie są podstawowe zasady ustawy. A więc: 1) obowiązek ubezpieczenia od 18 roku życia, 2) minimalny zarobek 600 K rocznie u jednego i tego samego pracodawcy, 3) wciągnięcie do ubezpieczenia i urzędników publicznych, o ile nie mają ustawowo zabezpieczenia pensyi oraz zabezpieczenia na starość i wypadek choroby.

Najważniejsza zmiana zaszła w klasyfikacyi zobowiązanych do ubezpieczenia. Podczas gdy pierwotna uchwała obejmowała wszystkie kategorye urzędników prywatnych — ograniczone warunkami pod 1) i 2) — to obecna uchwała dopuszcza do ubezpieczenia tylko jednostki pracujące wyłącznie albo przynajmniej przeważnie umysłowo. Uchwała ta wykluczyła z pod obowiązku ubezpieczenia cały stan pomocników handlowych i werkmistrzów fabrycznych; szczególnie handlowcy, dla których ustawa stawała się ciężarem, protestami swymi osiągnęli wykluczenie z pod ubezpieczenia, które nakładało na nich tylko obowiązki, nie dając żadnych praw. Obok tego daje ustawa ministrowi spraw wewnętrznych upoważnienie do uwolnienia całych kategoryj urzędników do ubezpieczenia zobowiązanych; pod tę kategoryę podpadają np. koncepiści adwokaccy, którzy jako czasowi i niestali pracownicy — zresztą tylko krótki czas w kondycyi — nie mogą wedle ducha ustawy do ubezpieczenia być pociągani.

Ustawa rozróżnia 6 kategoryj ubezpieczonych stosownie do wysokości dochodu rocznego:

I.	kategorya	z płacą	od 600 do 900 K
II.	„	„	od 900 do 1200 K
III.	„	„	od 1200 do 1800 K
IV.	„	„	od 1800 do 2400 K
V.	„	„	od 2400 do 3000 K
VI.	„	„	ponad 3000 K rocznie.

Stosownie do tego podziału dla zapewnienia ubezpieczonym pensyi na wypadek nieudolności do pracy i starości oraz renty wdowiej i dodatku na wychowanie dzieci mają być opłacane następujące wkładki:

w I.	kategoryi	6 K	miesięcznie
w II.	„	9 K	„
w III.	„	12 K	„
w IV.	„	18 K	„
w V.	„	24 K	„
w VI.	„	30 K	„

a to w pierwszych 4 kategoryach w $^{2}/_{3}$ częściach przez pracodawcę a $^{1}/_{3}$ części przez ubezpieczonego, w dalszych dwóch po połowie na pracodawcę i ubezpieczonego, zaś przy płacy ponad 7200 K rocznie przez ubezpieczonego samego.

Uprawnienie do pobierania renty na wypadek nieudolności do pracy zaczyna się po opłaceniu wkładki przez 10 lat. Do osiągnięcia renty potrzebne są zatem trzy warunki; 1) płacenie wkładek miesięcznych, 2) płacenie ich przez 10 lat, 3) przejście w stan nieudolności do pracy. Po spełnieniu tych warunków ustanawia się rentę podzieloną na 6 kategoryi:

I.	kategorya	180 K	rocznie
II.	„	270 K	„
III.	„	360 K	„
IV.	„	540 K	„
V.	„	720 K	„
VI.	„	900 K	„

które z biegiem dalszych zwyż 10 lat powiększają się o 9 do 45 K rocznie stosownie do wysokości lat i płaconej premii.

Do osiągnięcia pełnej pensyi na wypadek starości wymaganem jest płacenie wkładek przez 40 lat, poczem pensya jest obowiązkową bez względu na to, czy ubezpieczony pozostaje dalej w obowiązku czy nie. Pensya wynosi tyle co renta z uwzględnieniem czasu ponad 10 lat w następującym stosunku:

I.	kategorya	270 K
II.	„	405 K
III.	„	540 K
IV.	„	810 K
V.	„	1080 K
VI.	„	1350 K

czyli, że np. ubezpieczany w III. kategoryi po upływie 40 lat otrzyma rentę 360 K i podwyzkę za dalsze lata 540 K — razem 900 K rocznie.

Pensye wdowie wynoszą połowę pensyi względnie renty mężowskiej. Warunkami do osiągnięcia pensyi wdowej są: 1) zawarcie małżeństwa przynajmniej na 1 rok przed śmiercią uprawnionego, 2) jeżeli mąż w czasie zawarcia małżeństwa nie skończył jeszcze 50 lat życia, 3) jeżeli mąż w chwili zawarcia małżeństwa nie pobierał renty na wypadek nieudolności do pracy, 4) jeżeli małżonkowie nie żyli w separacyi sądowej z winy żony, 5) jeżeli wdowa nie zawiniła śmierci męża. Pensya wdowia gaśnie, gdy wdowa umrze albo drugi raz wyjdzie za mąż — w ostatnim wypadku otrzymuje odprawę w wysokości 3 rocznej pensyi.

Dodatki na wychowanie są różne dla dzieci ślubnych i nieślubnych stosownie do tego, czy są sierotami po jednym czy po obydwoje rodzicach.

Ubezpieczony, przechodząc do innego ubezpienia nie podlegającego zawodu, otrzymuje napowrót swoje wkładki. Żądanie musi być postawione w ciągu 3 miesięcy od wygaśnięcia ubezpieczenia.

Osobny rozdział ustawy obejmuje ubezpieczenia dobrowolne. Taki osobnik musi całą premię sam opłacać, a traci wszystkie prawa, jeżeli zalega z wkładkami przez 6 miesięcy, albo opuszcza monarchię. W tym wypadku ma prawo do zwrotu $^{3}/_{4}$ części narosłej przez czas ubezpieczenia rezerwy premii.

Ubezpieczenie może być zawarte albo w specyalnie przez państwo utworzyć się mającym zakładzie albo w innym uprawnionym zakładzie np. w towarzystwach asekuracyjnych, kasach wzajemnej pomocy i t. d.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 1